

Spór o Islamizm

8 marca 2013

Ostatnio wdałem się w e-mailowy spór z koleżanką z liceum (KZL), która ma bardzo „mainstreamowe” poglądy na temat muzułmanów i islamizmu:

KZL: Czy przypadkiem emocje nie utrudniają Ci obiektywnego spojrzenia na rzeczywistość islamu i muzułmanów?

HERSTORYK: Emocje??? Jakie emocje??. Ruszyły mnie błędy metodologiczne, logiczne i poznawcze w Twych wywodach i tyle. Może trochę bardziej niż powinny, dlatego że mam duży respekt dla Twego intelektu i wiedzy. Fobiczne bluzgi i jadowite oszczerstwa ciemniaków na np Onecie (nie tylko pod adresem muzułmanów), pełne błędów ortograficznych, nienawiści i pogardy, mniej mnie drażnią, bo to najczęściej graffiti niedokształconych g...niarzy, które napawają bardziej smutkiem niż złością, gdyż są objawem i dowodem polskiej zaściankowości oraz upadku szkolnictwa. Jeszcze raz podkreślam – mam do islamu i islamizmu podejście naukowo obojętne. Co mnie wpienia to tendencyjne kłamstwa propagandowe hojnie serwowane przez media i bezmyślnie powtarzane przez ignorantów i niestety czasami przez „wykształconych-uprzedzonych”. Może jestem na tym punkcie przeczulony, ale to dlatego że przez 28 lat wciskano mi w PRL-u propagandową ciemnotę, tak że gdy widzę coś podobnego, budzi to we mnie ostry odruch wymiotny. Uważam, na podstawie zarówno obserwacji własnych jak i opinii wielu bezstronnych obserwatorów, że dziś podobna, choć o wiele bardziej profesjonalnie robiona propaganda skierowana jest przeciw muzułmanom „en masse”. Na podstawie Twych poprzednich wypowiedzi, doszedłem do wniosku, że zaliczasz się niestety do tych „wykształconych-uprzedzonych”. Informacje o Dubaju z twoich e-maili (więcej o tym będzie poniżej – przypis Herstoryk) świadczą, że akceptujesz bez głębszego zastanowienia i zdrowego sceptycyzmu wszystko co Twe uprzedzenia potwierdza i co świadczy o tym, że islamiści są

motywowani brzydką totalitarną ideologią, która jest wyłącznym, czy przynajmniej głównym motywem ich działania, a także ich specyficzną kulturą. Generalizujesz przy tym oraz odrzucasz wszystko co im (uprzedzeniom) przeczy, bez względu na jakość argumentów.

– Oskarżasz, że ulegam „sensacyjkom” z mainstream media. Być może przydałaby się tutaj jakaś sensowna definicja terminu „sensacyjki”. Ja ci podałam linki do reportaży relacjonujących wydarzenia w formie bezpośredniej – co się stało, gdzie się stało: postrzelenie Malali w Pakistanie, zamordowanie pielęgniarek szczepiących na polio, palenie rękopisów w Timbuktu, itp.

– Oficjalna wersja głosi, że Zachód toczy „Wojnę z Terroryzmem” (sic!!), a więc media głównego nurtu posłusznie tłuką, jak podczas każdej wojny, „wojenną” propagandę, wybielającą działania i metody „naszych” i oczerniającą „onych”. Przytłaczająca większość zachodnich społeczeństw (zwłaszcza w USA) nie ma zielonego pojęcia o geografii, historii czy też o skutkach polityki zagranicznej swych krajów. Historia stosunków z islamem zaczyna się dla nich zatem od 9/11, czy 7/7 (bomby w londyńskim metrze), a nie od 1948 (powstanie Izraela), 1830 (podbój Algierii przez Francuzów), 1798 (egipska wyprawa Napoleona), czy nawet 1095 (1 krucjata). Łatwo ją więc otumanić krzykliwym patriotyzmem demagogów (np przesławne „Freedom Fries”), zastraszaniem i mniej lub bardziej subtelną propagandą, wbrew temu co piszesz, najczęściej nie robiąc różnicy pomiędzy islamem i islamizmem, i plotąc o inherentnych w islamie krwiożerczości, agresji i nietolerancji. Tłum ignorantów łyka to i wierzy, gdy Bush z Cheneyem, Obama z Clintonem, kongresmeni i senatorzy wmawiają im że 9/11, że WMD w Iraku, że Taliban i Al-Kaida pod każdym łóżkiem, że atomy jak domy w Iranie, itp., itd, że atakują, bo nienawidzą amerykańskiej wolności i swobód i trzeba ich zwalczać „tam”, żeby uniknąć ataku „tutaj”. Towarzyszy temu chór usłużnych propagandystów trąbiących w różnych mediach –

„Wall Street Journals”, „New York Times”, „Fox News” i dziesiątkach innych podobnych tub, brednie o „islamofaszyzmie”, pełzającym szariacie, czy „zalewie” przez muzułmańskich emigrantów. Przekonani są zatem że muzułmanie dokonują ataków terrorystycznych bez prowokacji, z nienawiści do dobrych i wspaniałych Stanów Zjednoczonych i do innowierców, bo tak nakazuje Koran. W takim klimacie każdy wyrwany z kontekstu krzyczący nagłówek o Malali, sekciarskich rzeziach, czy nawet problemach społecznych, skandalach pedofilskich i obyczajowych w krajach islamskich jest traktowany przez szeroką publiczność (do której wybaczyć muszę w tym też zaliczyć Ciebie), jako potwierdzenie wynikłych z ignorancji i otumanienia uprzedzeń. Najlepszą analogią takiego podejścia byłoby ocenianie wszystkich mieszkańców USA i Europy na podstawie akcji IRA czy ETA, lub wedle tego co robią Breiviki, Fritze, kibole, czy pijaczki pod budką z piwem. Dziwi mnie też, że nie dostrzegasz przy tym, podobnie jak miliony Twych współobywateli, kosztów jakie za to tumanienie islamskim czarnym ludem płaci USA – tysiące zabitych i okaleczonych żołnierzy, miliony ofiar za granicą, rosnąca nienawiść do USA w całym świecie i last but not least, biliony wyrzucane w błoto na kretyńskie, bezsensowne wojny i interwencje od Pakistanu do Somalii. O tym, że wedle statystyk skrajnych islamistów można liczyć w dziesiątkach tysięcy co jest ułamkiem promila 1,6 mld muzułmanów, o tym że ich akcje mają niewielkie poparcie w społeczeństwach krajów muzułmańskich, czy o tym, że dzielą się na co najmniej kilka często skłóconych z sobą nurtów różniących się ideologią i poglądami już się nie pisze. Brak jest też w masowych mediach informacji o tym jak zwykli przeciętni muzułmanie, nie żadni dżihadysty, widzą konflikt z Zachodem i co motywuje ich nastawienie[1]. A mnie uczyli „auditor et altera pars” (wysłuchaj też drugiej strony). Dlatego właśnie uważam przytoczone przez Ciebie artykuły za sensacyjki, które w innym klimacie pojawiałyby się na n-tej stronie gazet, jako ciekawostki z Górnej Słobowii i zapomniane po 5 min. Tak a’propos, to wyznający syjonistyczną ideologię starsi bracia w

wierze używają jak mogą swych niebagatelnych wpływów na zachodnią politykę i media, żeby prezentować lokalny konflikt kolonialny w Palestynie, o kilkadziesiąt tysięcy hektarów jako zderzenie cywilizacji, podnosi to bowiem Izrael do roli „przedmurza” i usprawiedliwia grabież ziemi i traktowanie tubylców.

– Historia – mówią – nauczycielka życia. Ale w pewnym momencie należy przestać usprawiedliwiać współczesne zachowania muzułmanów wpływami historii (w końcu świat nie stoi w miejscu) i zacząć się rozglądać za innymi przyczynami. Tych zachowań, oczywiście.

– Doprawdy? Jakimi przyczynami? Waporem, czy może promieniowaniem kosmicznym?? Wedle Dawkinsa tylko ok 12% ludzi może, i to w dogodnych warunkach, przełamać zaprogramowanie wpojone w rodzinie i szkole w dzieciństwie. Czyli w znacznym stopniu właśnie wpływ historii. Całej reszcie potrzeba pokoleń. Co do przyczyn, to muzułmanie akurat nie muszą się bardzo rozglądać. Portrety finansowanych i popieranych przez Wuję Sama dyktatorów wisiały do niedawna na każdej fasadzie od Pakistanu do Tunisu, a bazy wojskowe, Abramsy, F-16, Marines, itp., itd. są jeszcze bardziej widoczne.

– Dlatego właśnie mord i gwałt w imię ideologii (religijnej, czy świeckiej – obojętne), i wspierająca go propaganda dla ciemnych mas, rozgrzeszająca i gloryfikująca propagowane zachowania, mierzi mnie do ostatniej komórki jelita grubego i napełnia odrazą jeszcze większą, niż akty zwykłych zbrodniarzy. Tak samo oceniam nazizm, komunizm, moherowy katolicyzm i islamizm.

– A co z „mordem i gwałtem”, jaki USA, odkąd zastąpiły Imperium Brytyjskie jako regionalny hegemon, serwują islamskim krajom Bliskiego Wschodu? Nazwij ideologię, która to usprawiedliwia (często nie całkiem świecką), a którą pominęłaś w swej liście „izmów” „amerykański ekscepcjonalizm”, „imperializm”, „Manifest Destiny” (koncepcja [„Boskiego](#)

Przeznaczenia" – przypis WM), "światowy żandaryzm" itd. Powinno cię też zmierzić do ww ostatniej komórki. I oświecić dlaczego tak wielu muzułmanów jest przekonanych że są od dziesięcioleci atakowani i prześladowani przez USA i dlaczego marginalne odłamy próbują gwałt gwałtem odciskać przy pomocy odwiecznej taktyki słabych – terroryzmu (z którym wojny prowadzić się nie da, bo to taktyka). Czy próbowałaś spojrzeć na to czym rządząca elita pasie Amerykanów, i co czytasz w gazetach, itp., jak na „wspierającą propagandę dla ciemnych mas”? Wracając do „mordu i gwałtu”, czy próbowałaś poznać statystyki ofiar amerykańskiego mieszania się w sprawy krajów islamu, od zamachów stanu, poprzez popieranie usługowych dyktatorów i nakręcanie wojen domowych, do bombardowań i zbrojnych interwencji? I porównać je z liczbą ofiar terroryzmu? Analizując islamizm powinnaś też brać pod uwagę reakcję KAŻDEJ społeczności na zagrożenie czy ostrą traumę – ucieczkę do tradycji, zwiększony często do stanu paranoi strach przed obcymi i ich wpływami, chwytnie się radykalnych ideologii, tępienie „zdrajców” i „odstępców”, nieracjonalna ślepa przemoc. Podobne zjawiska znamy wszak z własnego polskiego śmietnika, choć na szczęście nie tak skrajne, oraz z bliskiego sąsiedztwa. Powyższe argumenty nie są próbą usprawiedliwiania, ani tym bardziej gloryfikacji, ale wezwaniem do zrozumienia, że trzeba usunąć przyczyny, czyli neokolonializm i interwencje, zamiast zwalczać skutki czyli islamizm, a natura (powoli) zrobi swoje, by skrajne nastawienia i zachowania zepchnąć na mikroskopijny margines, gdzie jest ich miejsce.

– Co Iraku i Afganistanu, to czego się można spodziewać po „global village idiot (G. W. Bush)”, który ma władzę? Zawsze się posługiwałeś przykładem ropy – otóż USA ma jej dość, nie mówić już o gazie ziemnym. Żywotne interesy Wujka Sama na całym Bliskim Wschodzie stają się coraz mniej żywotne, jeśli je rozpatrywać w kategoriach historycznych (tzn. ropy). Osobiście uważam, że Amerykanie siedzą tam teraz na zasadzie psa ogrodnika: sam nie zjem i tobie nie dam

– Osobowość i umysłowość figuranta mają moim zdaniem niewielkie znaczenie. Wykonuje bowiem życzenia, politykę i dążenia oligarchicznej frakcji, która go posadziła na stołku, i która ciągnie za jego sznurki. Tak więc globalny idiota pasował przemysłowi naftowemu, kompleksowi militarno-przemysłowemu i żydowskim neokonserwatystom, którzy akurat mieli przewagę wpływów w rządzących elitach. Wybór Obamy był reakcją bardziej liberalnych elementów tych elit na katastrofalne skutki poprzedniego wyboru ale tylko złagodził objawy, bez wyleczenia choroby. Obama w polityce zagranicznej to Bush bis, z bardziej estetyczną i mniej kretyńską fasadą. Z tą naftą to nie tak. Ropa, nawet jeśli nie jest Stanom bezpośrednio potrzebna, jest najważniejszym surowcem strategicznym świata i kontrola nad jej źródłami i szlakami przewozu jest niezbędna do zachowania globalnej dominacji USA. Co więcej, opiera się na niej status US dolara, który, gdyby nie był walutą rozliczeniową w transakcjach naftowych, byłby wart mało więcej niż papier na którym jest drukowany, biorąc pod uwagę ilość „zielonych” w światowym obiegu i wypłacalność USA. Jeśli do tego dodasz ideologiczną nadbudowę – wspomniany wyżej ekscepcjonalizm i Manifest Destiny, masz źródła polityki zagranicznej Ameryki.

– I to jest moim zdaniem główną przyczyną zaniku dawnego islamu: bierny fatalizm większości szarej muzułmańskiej masy (zgodny z religijną doktryną Koranu)...

– No proszę, to znasz tak świetnie doktrynę religijną Koranu? Ja nie, co właśnie zresztą nadrabiam na ile mogę, ale słyszałem różne opinie, jedne opierające się na zawartych w nim pochwałach nauki i poznawania świata, inne na zaleceniach dotyczących traktowania niewiernych, bardzo zresztą na ogół tolerancyjnych wobec innowierców-monoteistów, inne wreszcie na temat wskazówek co do wojowania z tymiż niewiernymi i podcinania im gardeł. Uważam, że można w nim znaleźć wszystko co czytelnikom w danej chwili pasuje, podobnie jak w innych „księgach świętych”, a interpretacja zależy od okoliczności i

potrzeb. Żeby jednak mieć rzeczywiście pojęcie na temat doktryn islamu musiałbym, zamiast studiować przez lata historię i informatykę, poświęcić ten czas na studiowanie książki napisanej w na wpół zrozumiałym klasycznym arabskim, bez znaków diakrytycznych; setek hadisów i dziesiątek, o ile nie setek tysięcy wykładni i interpretacji. I Ty i ja jesteśmy tu ignorantami, różnica między nami jest taka, że ja zdaję sobie z tego sprawę i nie głoszę z żelazną pewnością opinii na sporny i skomplikowany temat, staram się dowiedzieć więcej i, jako urodzony buntownik, nie akceptuję na wiarę dominujących w mainstreamowej sferze informacyjnej opinii islamofobów, którzy o Koranie i islamie wiedzą jeszcze mniej niż ja.

– ...który sprawia, że drapieżny islamizm (zastąpiwszy bierny fatalizm fatalizmem czynnym propagowanym przez odnośnych przywódców) tryumfuje w coraz większym zakresie. Jednym słowem: Bóg tak chciał, nie ma w tym niczyjej winy.

– Drapieżny islamizm??? Czyżby??? Jak na razie to wojska i bazy USA i sojuszników zaśmiecają prawie wszystkie kraje muzułmańskie, kto jest zatem drapieżny? Fatalizm??? W podróży po krajach islamskich spotkałem go bardzo mało. W Malezji widziałem zasobne dobrze działające państwo, z przyzwoitą infrastrukturą, czyste, posprzątane i zamożne, bardziej nawet zresztą na obszarach tradycyjnie muzułmańskich na wschodnim wybrzeżu półwyspu niż gdzie indziej. Iran ma doskonałe uniwersytety, kształcące w wielu dziedzinach na poziomie równym zachodniemu. Przestrzeń publiczna jest tam czysta i nieźle zagospodarowana, ludzie ciężko pracujący i pełni inicjatywy. Układy przypominały mi do złudzenia Polskę późnego PRL-u, ze zbankrutowanym ideowo i skorumpowanym reżymem, którego prawie wszyscy poddani mają wyżej uszu i społeczeństwem, próbującym na wszelkie możliwe sposoby omijać idiotyzmy systemu, udając że traktuje je poważnie. W Omanie widziałem świetnie zagospodarowany kraj, z fantastyczną infrastrukturą i szkolnictwem, wzorowo dbający o środowisko i dziedzictwo kulturowe i o tworzenie miejsc pracy dla

miejscowych a nie ekspatów, mimo braku „demokracji”. Sąsiedni Jemen to basket case, ale nijak ma się to do religii, która jest w obu ta sama, czy rzekomego fatalizmu. Co ciekawe to w latach 1960. oba kraje były mniej więcej na tym samym średniowiecznym poziomie, Oman jednak nie miał brytyjskiego kolonializmu, wojen i eksperymentów z komunizmem, dostał mu się za to kształcony na Zachodzie sułtan, który przy pomocy zamordyzmu oświeconego zrobił w 40 lat ze swego kraju (mającego niewielkie ale rozsądnie wykorzystywane zasoby ropy) Szwajcarię Półwyspu Arabskiego, bez demontażu islamskiego charakteru i tożsamości społeczeństwa.

– Pozwól, że na zakończenie wywodu uraczę cię swoją osobistą, aczkolwiek – przyznaję, może nieco uproszczoną opinią na temat przyczyn rozkwitu i marszu współczesnego islamizmu, który wykiełkował na Bliskim Wschodzie i stamtąd ruszył do boju. Otóż, na bliskowschodniej ropie i całym energetycznym przemyśle, który rósł na roponośnych terenach jak pieczarki na końskim łajnie (albo torfie, jak twierdzą niektórzy pieczarkarze), bogaciła się prawie wyłącznie lokalna arystokracja lub lokalni dyktatorzy i ich świty (zależnie od kraju i ustroju). Trwało to lata, zaniedbywane masy siedziały cicho, podejrzewam, że przez niedostatek informacji. Biedota, do której dotąd rzadko docierało słowo pisane w postaci gazet (a jeśli docierało, to tylko do tych, którzy umieli czytać), pustynni nomadzi, którzy nie posiadali telewizorów, i tylko niewiele radioodbiorników z rozmaitym zasięgiem, nagle zaczęli się dowiadywać o trybie życia bogatych pobratymców.

– Bardzo uproszczoną i bardzo błędną, pełną wytartych stereotypów. Po pierwsze, islamizm narodził się w Egipcie, gdzie nie ma nafty. Po drugie, dyktatury były popierane czy wprowadzane (jak w Iranie w 1953) przez USA et consortes, a zaniedbane masy próbowały się organizować i czasami buntować, co kończyło się dla nich w więzieniach, izbach tortur, obozach koncentracyjnych czy w piachu, dzięki „służbom”, często zresztą finansowanym i szkolonym przez USA o czym owe masy

dobrze pamiętają. Dostęp do informacji w masie miały taki sam jak wszędzie. Ludzie nie muszą zresztą czytać gazet, czy oglądać TV, żeby wiedzieć co ich boli i troszczyć się mniej o pałace elit, bardziej co do garnka włożyć. Rewolucja informatyczna odegrała rolę dopiero w „arabskiej wiosnie”. Nomadzi?? Kolejny bezsensowny stereotyp, bo to od dziesięcioleci mikroskopijski i wciąż malejący liczebnie margines społeczeństw. Polecam statystyki i trochę więcej wiedzy zamiast „orientalizmu”!

– To nie fanatyczne masy zaczęły wzywać do dżihadu – to nowa bliskowschodnia inteligencja, broniąc przywilejów swojej klasy (czy warstwy) społecznej poprzez odpowiednią propagandę i indoktrynację wpoila tymże masom przekonanie, że wróg jest jeden i jest nim zachodnia cywilizacja (nie tylko Wuj Sam, choćbyś nie wiem jak się przy tym upierał). A przedstawiciele tej zachodniej cywilizacji „na naszych ziemiach” ciągną „naszą ropę” i robią na niej szmal na chwałę szatana, nam pozostawiając ochłapy. Bić niewiernych, jednym słowem, nie nas. Nie swoich. Ci ad hoc przywódcy ideologiczni posiadali pieniądze, wykształcenie, i charyzmę (w różnym stopniu)... łatwo więc było przekonać muzułmanów w całym regionie, że to wszystko wina obcych, nie dyktatorów czy lokalnych kacyków opływających w dostatki. To wina niewiernych, więc trzeba ich znieść z powierzchni ziemi i zaprowadzić na całym świecie pokój Allaha, szariat oraz sprawiedliwość Koranu.

– Przeczytałem to i szczeka mi opadła, bo takich (nie obraż się) nonsensów i uproszczeń nie czytałem dawno. Przykro mi ale nie masz o temacie przysłówiowego zielonego! Czy na poparcie też o winieniu i rzezaniu Niewiernych, dążenia do zaprowadzania szariatu i pokoju Allaha w reszcie świata możesz podać jakiegokolwiek rzetelne dane źródłowe? Statystyki, sondaże opinii, bezstronne i udokumentowane analizy akcji, pism, manifestów, wypowiedzi aktorów i uczestników? Bo rewelacje polityków i „ekspertów”, co znają region z pobytu w hotelu King David, lub Marriott, czy artykułiki i op-des w

popularnych mediach, wysmażone przez neo-konserwatywne thinking-tanki można jako źródła do rzetelnej analizy historyczno-społeczno-politycznej o kant d..py rozbić. Ja akurat czytałem i czytam na ten temat co nieco, i to z obu stron barykady. Odpowiem zatem krótko i zwięźle, bo to nie miejsce i czas, prawdziwi znawcy zagadnień robią to o wiele lepiej, a detale, z podaniem źródeł i bibliografii, można łatwo znaleźć w wiarygodnej literaturze naukowej [2].

Podstawowym celem elit post-kolonialnych była 1) pełna niezależność od byłych kolonizatorów; 2) modernizacja kraju/społeczeństwa bez utraty tożsamości i kultury; 3) Nabicie sobie kabzy. Numer 3) udał im się bez problemu, co do 1) i 2) – próbowano różnych ideologii, najpierw „arabskiego socjalizmu” (Nasser, Bahtyści w Syrii i Iraku), potem lub równocześnie „arabskiego nacjonalizmu” (jak wyżej), lub wciskania na siłę, z torturami, kiepsko przemyślanych reform wolnorynkowych i obyczajowych (Iran). Z rozmaitych względów eksperymenty nie przyniosły oczekiwanych skutków. Równocześnie istniały nurty islamistyczne, szukające rozwiązania w powrocie do korzeni, tj do pierwotnego islamu „Towarzyszy Proroka”, początkowo nie różniące się aż tak bardzo radykalizmem od zachodniej Chrześcijańskiej Demokracji, a zyskujące na popularności w miarę bankructwa ww eksperymentów. Rządzące dyktatorskie reżymy próbowały wybić te idee z głowy ich zwolennikom przy pomocy więzień, tortur i stryczka osiągając dokładnie przeciwny skutek, czyli ostrą radykalizację. Która była do późnych lat 1980. skierowana WYŁĄCZNIE przeciw rodzimym tyranom, a nie Zachodowi (z wyjątkiem Palestyny i Libanu, ale to inna para kaloszy), dopóki Al Zawahri i Ibn Laden nie wymyślili, że tak długo jak Zachód popiera Izrael oraz Mubaraków, itp., nie ma na nich siły, trzeba zatem zacząć wojować z „dalekim wrogiem”, który ich finansuje, lub zbroi i popiera, i „obciąć głowę węża” (USA) a nie ogon w osobie lokalnego kacyka. Błagam, przeczytaj coś uczciwie napisanego przez prawdziwego znawcę tematu, a nie propagandystów „islamofaszyzmu”! Nie wiesz NIC o historii, podłożu, charakterze i celach islamistów, to co głosisz to pozbawione

podstaw ogólniki i powtarzane po papuziemu propagandowe bzdury o obwinianiu niewiernych, itp., itd. Jak w każdej bajce jest w nich może trochę prawdy, ale najwyżej 0,5%, a nie 99,5!

– Tak więc, dopóki mi nie zaczniesz posyłać linków/literatury, relacjonujących fakty typu: islamiści uznają prawo wyznawców konfucjanizmu, chrześcijaństwa i judaizmu do praktykowania własnej religii w krajach islamu.

– Wracam tu do podstawowej kwestii: fundamentalni islamiści to skrajny i marginalny odsetek społeczeństw muzułmańskich. W Malezji, Indonezji, Iranie, Syrii (i do niedawna Iraku) funkcjonują kościoły, chrześcijanie i wyznawcy innych religii cieszą się swobodą wyznania, w Iranie chrześcijanie i Żydzi mają zagwarantowaną wolność wyznania i miejsca w parlamencie, co, mimo że demokracja jest tam mocno sterowana przez mułłów, ma swoje znaczenie. Gdzie indziej jest dużo gorzej, ale to wynik układów lokalnych, a zatem bez generalizacji, do której w tej dziedzinie wydajesz się być wyjątkowo skłonna; bez ekstrapolacji marginalnych zjawisk i incydentów jak palenie książek, czy mordowanie odstępców, na wszystkich. Pew Center[1] publikuje statystyki, trzeba tylko je przeczytać bez kłap na oczach.

– Jeśli ci się uda opanować emocje i spojrzeć na rzeczywistość chłodno i trzeźwo – sam zauważysz, że dzisiejszy islamizm, a może i islam, potrzebują czegoś podobnego do reformacji w chrześcijaństwie.

– Ależ ja patrzę na islam chłodno i widzę sporo rzeczy które mnie słabiają, brzydzą czy oburzają podobnie zresztą jak w katolicyzmie (zwłaszcza polskim), co jednak nie usprawiedliwia nagonki propagandowej, siania ignorancji, kłamstw i nienawiści. Zresztą islam to nie mój cyrk i nie moje pchły. Emocje budzą we mnie nie muzułmanie, czy islamiści, ale żerowanie na ignorancji przez polityków i niewolenie zachodnich mózgów propagandą! Świat islamu potrzebuje przede wszystkim zostawienia go w spokoju. Żeby mógł wypracować sobie

system społeczny i ideologię jaka będzie pasować jemu, a nie elitom rządzącym na Zachodzie, by mogły łatwiej kręcić sobie lody czy realizować marzenia o światowej hegemonii. Do tego potrzebne jest prawdziwe a nie propagandowe postrzeganie islamu i muzułmanów. Reformacji nie da się wprowadzić propagandową nagonką, bombami, dronami i Marines. Wywołają najwyżej typową reakcję każdego normalnego człowieka, któremu obcy wciskają się coś na siłę – opór i kontrreformację, co właśnie dobrze widać na załączonym obrazku – islamizm zamiast się kurczyć rozłazi się coraz szerzej.

– Widziałam w sieci materiał „W Dubaju zapomnieli o jednym drobiazgu”. Nie wiem, czy jest to fakt, czy tylko dowcip amerykańskiej propagandy, więc nie używam tego jako poparcia dla moich tez. Ach – współczesny świat arabski!!! Oglądaliście cuda architektury w Dubaju? Istnieją naprawdę. Tylko... żaden z tych super-nowoczesnych budynków nie jest podłączony do kanalizacji!!! Ścieki wywożą cysternami, niekoniecznie do oczyszczalni, często do morza. Wydawałoby się, że w świecie współczesnym postęp techniczny w projektowaniu infrastruktury dotarł do krajów posiadających odpowiednie zaplecze ekonomiczne. Cóż – okazuje się, że niekoniecznie... Pytanie: jeśli nie jest to kwestia kosztów, to czego? Kultury? Najpewniej tak...

– To jest fakt, nie propaganda. Tyle że to stare nowiny i z satysfakcją stwierdzam, że strzeliłaś sobie potężnego samobója. Zeszło mi dokładnie 2 min, żeby znaleźć źródło tej informacji, artykuł BBC z 13.10.2008. Następne 2 minuty zajęło sprawdzenie obecnego stanu rzeczy. Który jest jak następuje: 3 lata temu w Dubaju zakończono rozszerzenie infrastruktury kanalizacyjnej na całe miasto, którą podłączono do ogromnej oczyszczalni ścieków, budowanej od lat i stopniowo włączanej do akcji, co załatwiło problem z cysternami. Czyli o drobiazgu ani nie zapomnieli, ani to nie kwestia „kultury”, tylko zwyczajny problem ze zbyt szybkim rozwojem miasta, nakręcanym przez deweloperów w ramach tak lubianego w USA „wolnego

rynku", za którym nie nadążyła infrastruktura. A ten samobój to po pierwsze bezkrytyczne użycie starej informacji potwierdzającej przyjętą z góry i jak widać mocno ugruntowaną wiarę w prymitywizm kulturowy i intelektualny Arabów/muzułmanów, rzekomo niezdolnych do planowania, po drugie bijące z wypowiedzi zadowolenie „że ww. Arabów zalewają g..na – o, mam rację, to dzikusy, fataliści i prymitywy!”. Co dowodzi stronniczości, stereotypowania, uprzedzenia i kłapek na oczach. Czy wcale nie takie rzadkie wiadomości o brakach infrastruktury, czy wycieku/wylewaniu ścieków do rzek, itp., w USA, Europie i w Polsce też uważasz za dowód zacofania kulturowego tych krajów, wynikającego z dominującej tam ideologii/religii i modelu społeczeństwa, i czy reagujesz na nie z równym samozadowoleniem? Tak przy okazji, w Jemenie ścieki płyną ulicami, śmieci i g..na leżą na chodnikach, ale nie dlatego, że mieszkają tam Arabowie wyznający islam, ale z powodu biedy, słabości państwa i braku pieniędzy na infrastrukturę. I nie ma to nijakiego związku z wyznawaną tam religią, to samo można zaobserwować w dziesiątkach innych krajów, gdzie wierzą w innych bogów. BTW, jemeńskie miasta miały jeszcze 60 lat temu bardzo pomysłowy i świetnie działający od wieków tradycyjny system pozbywania się nieczystości, który padł w starciu z szybką urbanizacją.

– Tym razem z kanadyjskich mediów: Za bluźnierstwo przeciw prorokowi płaci się w Pakistanie głową. Prawo żywcem z ciemnych wieków. Tyle, jeśli idzie o tolerancję i wolność słowa w islamie (i islamizmie). Przypuszczam, że podobnie jest w komunistycznych Chinach, w prawosławnej Rosji i innych zamordystycznych krajach gdzie rządzi ideologia. Ale nie do miłości do nich chcesz mnie przekonać.

– Skąd ci przyszło do głowy, że ja chcę przekonywać do miłości do muzułmanów czy islamu?!?! Nie namawiam do żadnej miłości, walczę z czarną propagandą i z jej skutkami, czyli bezpodstawną nienawiścią i pogardą. Jeśli w Pakistanie chcą ukatrupić za bluźnierstwo, ich sprawa. Tak przy okazji,

prawodawstwo to wprowadził nabożny dyktator, wielki przyjaciel USA, Zia Ul-Hak. Może mnie ono brzydzić, będę je krytykować, ale nie mam prawa, ani ja ani nikt inny, potępiać na tej podstawie całej reszty muzułmanów, czy interweniować siłą, żeby im to wybić z głowy, tak długo jak nie próbują wmusić tego innym nacjom/religiom. Będę natomiast gryzł i drapał każdego, komu się wydaje że ma prawo czy nie-daj-boże obowiązek nawracania siłą mnie i innych na cokolwiek. Czy muzułmanina z Koranem, czy Wuję Sama przekonującego bombami inne nacje o dobrodziejstwach amerykańskiej demokracji i amerykańskich korporacji. Sedno sporu między nami to twoje, bazujące na mitach i propagandzie przekonanie, że muzułmanie są prymitywni, fanatyczni, itp., itd., i w ogóle BE bo mają Koran, i że planują podbój świata i moje przekonanie, oparte na latach studiowania historii i teraźniejszości islamu, że to ludzie jak wszyscy inni, którzy reagują w typowy ludzki sposób na zewnętrzną agresję i najnowszą historię, zafundowaną im przez Zachód. Krytykuj islam do woli, ale na bazie solidnych naukowych argumentów opartych na faktach i analizach, a nie propagandowych bzdetów, czy „migawek” w „newsach”, bo to dobre dla tych co mają jednogminutowy czas uwagi. Takiej krytyki nie tylko nie będę potępiał, ale chętnie się do niej dołączę.

Z KZL dyskutował Herstoryk
Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

[1] Statystyki publikowane przez Pew Research Center, np. “The French-Muslim Connection”, sprzed 7 lat, ale aktualne. Wystarczy na tej witrynie wrzucić „islam”, czy „muslims” w „search”, żeby znaleźć inne dane, analizy, itp.

[2] Na temat historii i ideologii islamistów polecam na początek:

- Fawaz A. Gerges “Journey of the jihadist : inside Muslim militancy”
- Fawaz A. Gerges “The Far Enemy: Why Jihad Went Global”

– Roger Hardy “The Muslim revolt : a journey through political islam”